

Wygodzina. Kobieta wiejska



**ZADANIA I POTRZEBY GOSPODARCZE**

**8**

**ZOFIA WYGODZINA**

# **KOBIETA WIEJSKA**

**JAKO CZYNNIK GOSPODARCZY I KULTURALNY**

**KOR. 1-20**

# WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ

BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

## ZADANIA I POTRZEBY GOSPODARCZE.

Pod redakcją prof. Fr. Bujaka zaczyna wychodzić zbiór prac, odnoszących się do spraw krajowych, gospodarczych i społecznych. Przeznaczone dla publiczności wykształconej mają one zwracać uwagę na najważniejsze zagadnienia, szerzyć ich zrozumienie i torować drogi dla rozumnej i energicznej polityki krajowej oraz budzić zainteresowanie dla działań zbiorowych.

Będą one przedstawiały ukształtowania stosunków naszych pod wpływem wojny oraz będą się starały wskazywać sposoby działania i kierunki rozwoju i dlatego powinny się znaleźć w ręku każdego, komu losy kraju i przyszłość narodu leżą na sercu.

1. Bujak Fr.: *Myśli o odbudowie*. Kor. 1. Jest to niejako wstęp do całego wydawnictwa, podający jego przewodnią ideę; autor omawia potrzebę przebudowy społeczeństwa, zwłaszcza jego psychicznego stosunku do życia gospodarczego.
2. Wygoda Benedykt: *Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicyi*. Kor. 1'20 Autor z zapalem i gruntowną znajomością wykazuje konieczność kommasacyi gospodarstw włościańskich jako podstawy dla wszelkiej działalności nad podniesieniem rolnictwa oraz wskazuje sposoby zmiany ustawy kommasacyjnej.
3. Wygoda Benedykt: *Hodowla zwierząt domowych*. Kor. 1'20.
4. Wygoda Benedykt: *Uprawa roli*. Kor. 1'20. — Razem z zeszytem poprzednim prace te zawierają zarys ekonomiki rolniczej małej własności; zasługuje tem więcej na uwagę, że wyszedł z pod pióra wieloletniego powiatowego instruktora rolnictwa, w Galicyi wschodniej, któremu nie obce są i stosunki w zachodniej części kraju.
5. Dziedzic Jan Tomasz: *Jak zakładać i prowadzić składnice i sklepy „Kółek rolniczych“?* Kor. 1'20. Gorący zwolennik działalności handlowej Zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych“, były kierownik składnicy „Kółek rolniczych“ w Białej a od szeregu lat dyrektor składnicy w Nowym Targu, przedstawia w sposób prosty, ale ze ścisłością i znawstwem, ten popularny, ale jeszcze słabo rozwinięty dział pracy gospodarczej, który w czasach obecnej drożyzny powszechne musi budzić zainteresowanie.

ZADANIA I POTRZEBY GOSPODARCZE.

ZOFJA WYGODZINA

**KOBIETA WIEJSKA  
JAKO CZYNNIK GOSPODARCZY I KULTURALNY**

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
20 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63



L W Ó W

NAKLAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO  
1916.





Z powodu trudności wojennych informacje co do stanu faktycznego nie kompletne — zupełny brak wiadomości o stosunkach w zaborze pruskim.

22.857

WYKONANO W ZAKŁADZIE DRUKARSKIM „GRAFIA“, LWÓW,  
ULICA CHORĄŻCZYNY LICZBA 27. — NUMER TELEFONU 1998.

## 1. Zakres pracy.

Życie kobiety wiejskiej wypełnione jest pracą fizyczną, która musi w pewien sposób zaważyć na życiu gospodarczym społeczeństwa. Prócz tego wywiera ona na otoczenie i społeczność wiejską pewien wpływ moralny i intelektualny.

Wyniki owej pracy fizycznej i działalności duchowej dają razem zakres oddziaływania kobiety wiejskiej na stan gospodarczy i kulturalny wsi, a przez to i kraju.

Zajmiemy się najpierw ową jej pracą fizyczną.

Pierwszą jej cechą jest uzależnienie kobiety od kierownika gospodarstwa: — ojca czy męża, brata czy szwagra.

Rzadkie są wypadki, w których rzeczywiście, uznany kierownikiem gospodarstwa chłopskiego byłaby kobieta wdowa, lub kobieta zamężna. Jeżeli tylko „w chacie“ tj. w rodzinie razem mieszkającej jest jakiś mężczyzna, (choćby to był bardzo młody parobek) — on jest gospodarzem. Obejmując umysłem całość interesów gospodarstwa decyduje także gospodarz o najważniejszych postanowieniach gospodarstwa t. zw. „babskiego“ — kobiecie zaś przysługuje prawo doradzania, naradzania i rozradzania. Gospodarz więc decyduje np. o rozszerzeniu chaty, obory, — o kupnie, stanowieniu i sprzedaży krów i t. d.

Zakres pracy kobiecej ustalony jest z dawną tradycją, a podzielić go można na gospodarstwo do-

mowe, t. j.: porządki w chacie, staranie o odzież, zaopatrywanie spiżarni i gotowanie strawy, na gospodarstwo podwórzowe t. j. chów bydła, nierogacizny, ewentualnie królików, drobiu i gospodarstwo ogrodowe, a raczej tylko warzywnictwo, z dodatkiem ogródka kwiatowego, którego pielęgnowanie — niezbyt staranne, jest rozrywką dziewcząt.

Są to działy t. zw. gospodarstwa babskiego, gdzie kobieta ma pewną samodzielność, gdzie w poszczególne czynności jej mężczyzna się „nie miesza“.

Owoce jej pracy iść mają wprost na konsumpcję domową. Nadmiar zaś, o ile dotyczy hodowli drobiu, jest jej prywatnym dochodem, „nie kontrolowanym przez gospodarza“, nad czym biadają mocno nasi ekonomiści. Dochód ze sprzedaży bydła bierze gospodarz, z mleka i jego przeróbek, o ile jest znaczny, także gospodarz, o ile drobnym — pozostaje do rozporządzenia gospodyni.

Pozatem kobieta jest w gospodarstwie robotnikiem rolnym, wykonywującym wiele robót przy uprawie, jako to: obróbka roślin okopowych, oczywiście przedewszystkiem ziemniaków, żęcie zboża, grabienie, przewracanie i zbieranie zboża i siana etc. nie mówiąc o czasach dzisiejszej wojny, w których wykonywa wszystkie czynności będące w zwykłych warunkach zakresem działania mężczyzny. Kobieta na wsi w drobniejszych gospodarstwach pracuje także poza gospodarstwem, do którego przynależy. Wtedy zarobek każdej dziewczyny z danej chaty idzie na wspólne dobro do rąk gospodarza. Jego łaską jest udzielenie córkom czy synowej jakiejś sumy na odzienie, nigdy określonej z góry, lecz tylko oznaczonej dowolnie od wypadku do wypadku.



Czasem pewien zarobek mniejszy udaje się zatrzymać kobiecie dla siebie. Nie jest to jednak „legalne“, a tylko patrzy się na to w poszczególnych wypadkach przez palce.

Za ową pracę na gruncie i zarobkową poza nim, ma kobieta pretensję do równego ziemi podziału, owej nieszczęsnej przyczyny drobnienia gruntów włościańskich, o ile nie wyszła za mąż i nie została wywianowaną przed śmiercią ojca, lub o ile ojciec nie przeznaczył jej tylko spłaty, mniejszej wartością, niż części jej braci.

Co do sposobu wykonania fizycznej pracy kobiety wiejskiej odróżnić należy pracę na roli, którą kobieta wykonywa pod kierunkiem i wedle woli gospodarza, od tej, którą w swym zakresie prowadzi poniekąd samodzielnie. Przypuszczam, że w pewnej okolicy chłop zechce wprowadzić koszenie np. żyta t. zw. na ścianę czyli do baby, polegający na tem, że każdorazowy pokos odrazu wiąże kobieta postępująca za kosiarzem, zamiast wiązania snopków z położonych pokosów, dzięki czemu można kosić zboże bez straty słomy. Zdaje mi się, że może to przeprowadzić łatwo i że jego wola, poparta wskazówką, wystarczy na to, by robotnice nauczyły się tego sposobu i stosowały go chętnie. Wyjątek może stanowić niechęć gospodyni-żony, do wszelkich reform, o czem później. Wogóle system wykonywania robót polnych jest w danej wsi prawie jednaki. Czasem przyjdzie reforma wzorowana na czynnościach folwarku dworskiego, czasem jednostka sprobuje czegoś poleconego przez redakcyę pisma ludowego lub Przewodnik Kółek rolniczych (we wsiach oświeceniowych), albo przywiezie jakieś ulepszenie z Danii, Prus, Ameryki. Są to pojedyncze wypadki, a z przykładu ich wieś bardzo pomatu korzysta, o ile widzi kil-

kakrotne dobre wyniki. Kobieta ma tu nie wiele „dogadania“, jak się tu mówi, i jest tylko wykonawcą. Jest wykonawcą pilniejszym, niż towarzysz jej mężczyzna, bo nie spotrzebowuje czasu na palenie tytoniu w ciągu roboty — a ambicyę ma w tem dziewczyna wiejska, by się okazać roboczą, bo łatwiej wtedy wyjdzie zamaż.

Inaczej w gospodarstwie domowym. Źle nieraz wyszedłby mąż, gdyby nadto wglądał w czynności gospodarcze żony. Tu przysługuje mu tylko prawo narzekania i gderania na wyniki, oraz przypisywania ich kobiecie, ale wara mu od mieszania się w sposób wykonywania czynności.

## 2. Wzory pracy.

Czynności gospodarczych kobieta uczy się od dzieciństwa od gospodyni domu — matki czy starszej krewniej, — która tych umiejętności w ten sam sposób nabyła. Ulepszenia, możliwe reformy, ograniczają się do własnych doświadczeń lub podpatrywania sąsiadek \*).

Charakterystyczną bardzo rzeczą jest zazdrość kobiety wiejskiej o to, by nikt nie wiedział, jak ona czynności swe spełnia. Rzadko można spotkać gospodynię, która dałaby odpowiedź na pytanie, ile czego dziennie zjada jej krowa, ile kiedy daje mleka, z ilu litrów mleka dostaje 1 kg. masła i t. p.

Zapytana zaś, jak wy to a to robicie odpowiada:

„A jak mam robić!? — Jak ludzie robią“.

---

\*) W następujących uwagach nie uwzględniam na razie stosunkowo nie licznych terenów działania oświaty gospodarczej kobiet wiejskich, powstałych od kilku, najwyżej kilkunastu (gdzieniegdzie) lat — o tem na końcu.

Nie tylko wobec „panów“ tak się zachowuje, ale i wobec sąsiadek. Gdy się gosposi coś dobrze w gospodarstwie uda, nie udzieli tego sposobu nikomu; na zapytanie odpowie, że tak Pan Bóg dał, albo że się tak udało. Stąd doświadczenia pojedynczych kobiet nie są czynnikiem postępu całej wsi, w przeciwieństwie do chłopów, którzy chętnie mówią razem o swoich doświadczeniach rolniczych i gdy ktoś we wsi coś nowego zaprowadza, nie broni, aby inni chodzili się dziwować, zrazu wyśmiewali autora, aż zachęceni wynikiem nie zaczną go naśladować.

U kobiet owa zazdrość i tajemniczość płynie zdaniem mojem z braku sprawdzianu porównawczego dla właściwości danego postępowania w gospodarstwie. Wstydzi się tego, co się uważa za złe, lub o czem się przypuszcza, że złem być może.

Kobietę uczy matka, aby robiła tak, jak ludzie. Dążeniem jej jest nie odróżniać się od innych, bo sposób pracy całej wsi to jej jedyny wzór, oparty na tradycji. Każde ustępstwo od tego może być uważane za nieumiejtność, wobec tego, że prócz tradycji nie ma żadnego autorytetu gospodarczego, do którego możnaby się odwołać.

„Aby się ludzie nie śmieli“ — obawa ta jest okropnym straszakiem dla baby wiejskiej i bardzo ważnym motywem jej postanowień.

Zależność ta od opinii wsi hamuje wszelki postęp. Jeżeli więc przypadkiem uda się kobiecie osiągnąć jakiś większy rezultat, zachowa ona to dla siebie, „aby się ludzie nie śmieli“, a o ile to dla siebie utrwali, pozostanie to jej „sekretem“. Oczywiście, że w liczbie tych sekretów, przez nikogo prócz niej nie sprawdzonych, będzie sporo

wniosków, wysnutych fałszywie wobec braku wykształcenia ogólnego i teoretycznie-fachowego wynalazczyni.

I bodaj czy to nie jest jednym ze sposobów powstawania zabobonów.

O ile trudno przyjmują się u kobiet prawdziwe ulepszenia gospodarcze, o tyle łatwo wszelkie nowe zabobony; jest to dla mnie dotychczas niewytłómaczone. Nadmieniam, że w zachodniej Galicyi spotykałam mniej owej zazdrości, niż we wschodniej, i tu i tam jednak podkład jest jednakowy. Jednoaktówka pod tytułem „Świt“, ułożona przez jedną z nauczycielek szkoły w Mirosławicach w Królestwie, a fotografująca zauważone przez nią zabobony i przesady ludowe pouczyć może, że na tem polu jedność międzyzaborowa pozostała.

Przesady i zabobony grają wielką rolę w ułożeniu stosunków gospodarczych na wsi.

Wchodzą one w skład obowiązkowego „credo“, okolicy — o którym się mówi, że to „każdy wie“.

### 3. Ogólny stan gospodarstwa kobiecego na wsi.

Oczywiście, znajdziemy tu liczne i znaczne różnice zależnie od położenia danej wsi bardziej na wschód lub zachód, bliżej lub dalej miasta, miasteczka, albo, jak w Królestwie, osady fabrycznej. I tak widziałam np. w gub. warszawskiej chatę, w której panowała czystość wzorowa. Sprzęty, w ich liczbie i szafka z książkami, były zdaje się, nawet ścierane z kurzu, bo zupełnie nie sprószone, a na żelaznej kuchni usmarzona dla nas jajecznica, podana na czystym talerzu, obok doskonale upieczonego chleba, mogła być zjedzona z wielkim smakiem.

Oglądałam w pow. bialskim w Galicji domek, gdzie bałam się stąpić, tak lśniła podłoga od czystości, a go-



spodiny, dostawszy na kwaterę poruczników legionowych, synów inteligencji, wpadała w rozpacz wprost histeryczną, widząc, że nie zachowują porządku i niszczą sprzęty. Dość powiedzieć, że zamięłowanie czystości posuwała ta kobieta tak daleko (była bezdzietną), że ukochanego kota co tygodnia zimą czy latem kąpała. Widziałam w pow. grodeckim chatę, w której można było z przyjemnością przebywać, mimo że brak tam było podłogi; ziemia ubita, zawsze czysto zamieciona, ściany dwa razy do roku bielone, sprzęty i narzędzia na wyznaczonych miejscach, pajęczyny ani śladu. Znam i takie chaty, gdzie zaduch niemożliwy, łachmany zastępują pościel, jedno łóżko na 10 osób, brud, kałuże na podłodze, okna nie do otwierania przepuszczają światło przez warstwę brudu. Byłam i w kurnych, ciemnych prawie chatach w powiecie liskim, w których, jak ludzie mieszkają, trudno zrozumieć.

Wziąwszy przeciętną jednak, można powiedzieć, że naogół porządek w chatach wiejskich bardzo małych wymagań zadowolić nie może. Jedna izba prawie wszędzie przedstawia dość miły widok: tzw. „świetlica“, „pokój“ lub „izba wielka“. Zato jeżeli kto zaglądnie do komory, gdzie wiszą „szmaty“ i gdzie stoją zapasy — uderzy go wielki brak porządku, tak co do umieszczenia przedmiotów, które bywa powodem straty czasu, jak co do czystości. Bliskie sąsiedztwo brudnych ubrań i artykułów żywności, nie przykrywanie ich, muchy, niezamiatanie tej ubikacji, pajęczyny, brak wietrzenia. Podobnie jest z pościelą (idealne stosunki są pod tym względem w pow. bialskim, może pod wpływem sąsiedztwa Niemców).

Mycie się kobiet przeważnie nie odbywa się codziennie i w żadnej okolicy kraju nie dotyczy całego



ciała. Kąpiel rzeczna używana w lecie, gdzie jest rzeka lub staw, gdzie ich nie ma, lud się wcale nie kąpie. Kąpiel ciepłą robi się chyba dla chorego, w ziołach, w beczie. Mycie naczyń odbywa się przeważnie w najbliższym potoku — a więc wodą zimną, a zanieczyszczoną odchodami bydła przechodzącego, nie rzadko ludzi, trupami zwierząt — bo zdechłe koty, psy, kury, młode kocięta i psięta rzuca się do potoków. Tą drogą rozszerzają się zarazy drobiu i rozprzestrzeniają różne choroby ludzi.

Ilość potraw, które lud nasz spożywa, jest bardzo ograniczoną. Zmiany nieznaczne, zależne od sezonu. Różnice pewne okolicami. Na wschodzie barszcz, na zachodzie żur, wszędzie ziemniaki i kapusta, na wschodzie więcej kukurudzianki, na zachodzie zato różnej kaszy. Ryż już prawie wszędzie, gdzie blisko sklep.

Te proste i nieliczne potrawy, gdyby dodano do nich od czasu do czasu kawałek mięsa i jarzyny, dałyby dość higieniczne pożywienie, jeżeliby były przyrządzone czysto, zdrowo i smacznie. Niestety kobiety wiejskie gotują powiedziałabym: w jednym garnku. To, co z tego wynika, nie zawsze da się skosztować. Pełne nieraz much, w brudnych garnkach przyrządzone jedzenie, budzi odrazę nawet chłopą, który w Ameryce jadł czyste i zdrowe. Oczywiście i pod tym względem są wielkie różnice. W jednym kierunku na ogół biorąc kobiety wiejskie zasługują na uznanie, a to w pieczeniu chleba. Większość wypieka go dobrze, mimo lichych urządzeń pieca i nieraz złego materiału i mąki ze zboża zrosniętego, zmieszanej z ziemniakami etc.

Odzież zwykle grzeszy brakiem czystości w ciągu tygodnia, zato stroje występują w niedzielę i to z wierzchu.

Pod nową, kraśną spodnicą znajdzie się zwykle kilka brudnych.

Jakie są braki nabiału, to wiemy wszyscy, jako jego konsumenci; przeważnie brak czystości powoduje psucie mleka, które staje się czy niebieskie czy ciągnące, już to nabiera złego smaku lub zapachu, na co zamiast radzić dezynfekcją naczyń, gospodyni woli przeklinać sąsiadkę, która urzekła, lub kupować świecę do kościoła, żeby czarownica skapała, jak świeca. Mówiąc o tem, muszę wspomnieć, że w gospodarstwie mlecznem, brak zupełny kalkulacji. Nieraz tam, gdzie wcale nie opłaca się robienie masła, z powodu dobrego zbytu na mleko, chłopki stale wynoszą na targ masło, bo taki jest zwyczaj.

Wielką niechęć okazują kobiety wiejskie do wirówek. Żona najbardziej postępowego gospodarza powiatu grodeckiego, traktowała jako osobistą obrazę kupienie wirówki przez męża. Wirówka niesmarowana ani razu, wkrótce się popsuła, poczem owa gospodyni taką przybrała postawę wobec projektu kupienia nowej, że ani mąż ani syn nie mieli odwagi do dalszej z nią walki. Twierdziła, że gdzie — jak u niej — „czyściutko“ się masło robi, tam nie trzeba żadnej maszyny.

Ponieważ wszelkie „obrządki“ koło bydła należą zwykle przeważnie do gospodyni, w niej szukać należy przyczyny wielu błędów, które robi wieś nasza w hodowli. Krowa oblepiona gnojem i błotem, które po drodze z pastwiska ją ochlapywało, a nigdy nie zostało oczyszczone; wymiona nie myte, nie wydojone do reszty, przez co krowa traci na mleczności, a mleko na tłuszczu; krowa zawczasie stanowiąca, dojona za długo przed ociełeniem, ociełająca się przy wydatnej pomocy ludzi, którzy ciągną niemiłosiernie cielę, — dalej błędy z za-

kresu weterynarii, oparte na przesądach, jako to: wyrwanie „kretów“, zrywanie z oczu „paskudnika“, gonienie krowy wzdętej i t. d. i t. d. oto obraz działalności kobiety na polu hodowli.

Dodajmy do tego nieumiejętne żywienie, a zrozumimy, czemu nasze bydło chłopskie choć liczne, jednak marne jest i zdziwimy się wprost, że w tych warunkach tyle jeszcze właścicielowi dochodu przynosi.

Podobne błędy robi się w hodowli świń, a i tu zależy wynik i to jeszcze w większej mierze od kobiety. Świnie jedzą nieraz bardzo drogo, (owies) lub lichy (tupy z ziemniaków, plewy hreczane i jęczmienne), a nie wykorzystają tego, co możnaby im dać z pożytkiem, a tanio z odpadków domowych. Gdzie zaś używa się odpadków na karmę, daje się je często zepsute. Plądrowanie świń koło domu, po śmieciakach, zjadanie odchodów powoduje mięso wągrowate.

Chów drobiu, królików, odbywa się jednak od stu lat chyba. Jedną tylko znałam gospodynię w Kobiernicach, pow. bialski, która dokładnie wiedziała, ile jaj która z jej 6 kur zносиła rocznie. Na ogół gospodyni nie wie naprawdę, czy dana kura opłaca się jej nośnością. Jedyne tu ulepszenie stanowi od czasu do czasu wprowadzenie nowej rasy, przez dostanie jaj ze dworu, czy od sąsiadów, jednak przy mieszaniu ciąglem wskutek trzymania różnych kogutów, niema u nas na wsi mowy o rasie czystej, dającej w danym kierunku jakieś korzyści. Jaja są najczęściej brudne z powodu złego utrzymania kurników i gniazd, lub ich braku, różnej wielkością i barwą, a przez to mają małą wartość handlową.

Ogrody wiejskie, wykazują przedewszystkiem małą rozmaitość. Ziemiaki, kapusta, buraki, a na zachodzie „kwaki“ (karpiele), trochę czasem marchewki i pietruszki oto prawie wszystko co w nich znajdzie. Żeby choć dobrze uprawne! Zawsze za gęsto, bo trzeba wyzyskać miejsce, źle plewione, więc zachwaszczone i zamało okopywane. Buraki się przesadza, zamiast siać w grunt, a liście z nich i z kapusty obdziera dla bydła.

Produkty gospodarstwa swego, zbywające z domowej konsumpcji, kobieta sprzedaje trzema drogami. Albo niesie na targ raz w tygodniu do miasta, tracąc dla sprzedaży paru jajek nieraz cały dzień, a zużywając znaczny procent zarobku na żywność i wódkę w szynku, albo nosi „na gotowe“ do poblizkiego miasta, to jest umawia się z góry o dostarczanie stale nabiału do domu — jednego czy kilku, codzień lub co tydzień. Czasem też niesie do miasta produkty na sprzedaż, napraszając się z niemi na ulicy lub po domach. — Odnosi się to tylko do artykułów prędko się psujących, jak owoce leśne i grzyby, przygodnie i sezonowo zbierane. Najpowszechniejszym zwyczajem jest sprzedaż za gotówkę lub na rachunek długu, czy też zadatku z góry, handlarzowi żydowi, do którego też w chwilach nagłej potrzeby pieniężnej, niesie się za byle jakie pieniądze wszystko, co się sprzedać da. Oczywiście, że najkorzystniejszym z tych systemów zbytu jest owo dostarczanie „na gotowe“, jako normujące pewien mniej więcej stały dochód, wobec wahań rynku, lecz i wpływające na wyrobienie sumienności dostarczycielki, która się liczy z opinią swych odbiorców. Ceny też przy tym sposobie są przeciętnie nieco wyższe, a odbiorcy opłacają się przez jakość wytworu. Niestety mały jest procent w ten sposób zbywa-



nych produktów, co z samej natury rzeczy wynika, bo jest możliwe tylko w pobliżu miast i większych osad, gdzie skupia się ludność nierolna. I ten sposób ma swą czarną stronę. Dla zarobku niezbyt wiele wynoszącego stosunkowo spotrzebowuje gospodyni na dostawę za dużo czasu. Ten sam wzgląd jest bardzo ważnym w sprzedawaniu na targach, a dodać do tego trzeba, że na nich cenę dyktują główni odbiorcy, handlarze żydzi, tasama organizacja, która wykupuje nabiał po wsiach. Kto widział sceny odgrywane się na targach, zwłaszcza małomiasteczkowych, na rogatkach i za nimi, na gościńcach w dzień targowy, ten wie, jaki jest stosunek, pomiędzy inteligencją sprzedawcy, a kupującego żyda, jak wpływa on na cenę produktu. Ten wie skąd idą takie fenomeny, u nas codzienne, że za dany produkt, żyd handlarz płaci  $\frac{2}{3}$ ,  $\frac{1}{2}$  a nawet  $\frac{1}{3}$  ceny, którą na tym samym targu zapłaci pani z miasta. Ten też zrozumie, że ceny 35 mil. koron, które Galicya wzięła w r. 1903 za jaja, 3 mil. koron na pierze i  $1\frac{1}{2}$  mil. za drób nie można uważać za dochód brutto rolnictwa, bo procent lichwiarski w tem idzie za pośrednictwo. A przecież przedmiot wartości tych przeszło 40 mil. kor. przeszedł przez ręce kobiety wiejskiej i jest wynikiem jej pracy.

#### 4. Hygiena na wsi.

Troska o zdrowotność domu i zdrowie rodziny, jest także działem należącym z tradycji do kobiety. I tu wszystko, co mówiłam poprzednio o przesądach i braku wiadomości możnaby powtórzyć. Oto cechujący szczegół:

Niemam statystyki pod tym względem, ale myślę, że niewielką pomyłkę zrobię twierdząc, iż na wschód od linii Tarnów -- Nowy Sącz, nie znajdzie się więcej nad



1 — 5% chat wiejskich posiadających oznaczone miejsce ustępowe. Tam gdzie są już bardziej rozpowszechnione, na zachodzie, inicjatywę do ich utworzenia dał mężczyzna - gospodarz dla względu oszczędności nawozu, jak stwierdza prof. Bujak w „Maszkienicach“. Względy higieny i porządku, które powinny być podnoszone przez kobietę, miały w tem znikomą rolę. Szczegół ten jak wiemy, ma nieobliczalnie wielkie znaczenie w stosunkach zdrowotnych. Nieporządki naszych wsi, spotykane na ścieżkach i przełazach, pod chatami, a zwłaszcza drzewami owocowymi, to jeden z powodów wielkiej śmiertelności ludu wiejskiego, chorób epidemicznych, a zwłaszcza tyfusu. Interesującą rzeczą byłoby przeprowadzić statystykę na tak drastyczny temat, w jakim wieku w danej miejscowości czy warstwie społecznej, dzieci są odpowiedzialne za nieporządki, które robią swymi odchodami. Okazałoby się, że nieraz i w rodzinach nauczycieli ludowych, owych rozsodników kultury na wsi, wolno dzieciom w ten sposób niszczyć podłogę i zatrwać powietrze w mieszkaniu jeszcze wyżej 2 lat życia.

Kto widział brudne dzieci wiejskie, których noski ociera się tylko wtedy, gdy się je komuś pokazuje i to fartuchem lub szmatą, służącą zarazem do starcia stołu, garnka i podłogi — kto widział pokłady brudu na ich nogach, a żywy inwentarz tylko w niedzielę uśmiercany na głowach; — kto zna wogóle zwyczaje wiejskie, jak mycie i czesanie raz w tygodniu (zwłaszcza we wschodniej Galicji), kto patrzył na owo jedzenie z jednej misy, a często jedną łyżką niemytą — czy kto stary czy dziecko, zdrow czy chory; albo kto zna owo spanie wspólne starszych i dzieci w kilkoro na piecu, kto zresztą ma w pamięci wszystko, co powiedziałam o porządku i jedzeniu,



któ wie, że niema w chacie chłopskiej innej dyjety nad sam wstręt chorego do pewnych potraw, kto wie jak rzadko chłop udaje się do lekarza, a i to w tym celu, by nie wykonać rad jego, kto widział umierające masowo dzieci na epidemje, lub bez niej — „bo tak Pan Bóg dał, „bo schło w oczach“ bez żadnego prawie ratunku, prócz zamawiań, czarów, rzucania węgla na wodę, narad z sąsiadkami, a wskutek nich najprzedziwniejszych jakichś obrzędów — kto widział lub bodaj słyszał, o tych przerażających rzeczach, jakie się na wsi praktykuje przy połogach — ten wie, że powiedzenie: „Kobieta wiejska i higiena“ to figura stylu, polegająca tylko na przeciwstawieniu.

Dla ilustracji — jeden fakt:

W powieście bialskim (więc na granicy wpływu kultury niemieckiej zdawałoby się) — tygodniowe dziecko dostało wyrzutu skórniego ropiącego. Doktor polecił utrzymywać chore ciało czysto i sucho — puder antyseptyczny — i nic więcej na razie. — Rodzina zaś po owej radzie zastosowała kurację następującą: Na rozrانیone ciało przykładano dziecku łóżysko matki — przechowywane przez tydzień w jakimś równie zabobonnym celu pod podłogą i oczywiście już w stanie rozkładu. Dziecko to — wyzdrowiało.

Śmiertelność dzieci bynajmniej nie wzrusza naszego ludu. Uważają to za rzecz od wieków znaną, naturalną i niezmienną. Jak naturalnem jest, że z zasianego ziarna część nie zejdzie, tak z urodzonych dzieci część się tylko wychowa. Nakładu zdrowia matek nikt tam nie oblicza. Same owe matki patrzą na umierającą dzieci z rezygnacją dla nas wprost niezrozumiałą. Przykład: Dziewczynka 6-letnia bardzo ładna, dobrze rozwinięta fizycznie

i umyślowo, chwalona w szkole, zachorowała na influenżę. Matka patrząc na nią mówi mi, że dziecko pewnie umrze — „to dla niej lepiej, bo będzie aniołkiem u Pana Boga, a na świecie źle“. Nie była to biedna kobieta, lecz gospodyni na 7 morgach gruntu. Przyznam się, że mimo głębokiego szacunku dla religijności i wiary w nieśmiertelność duszy, te wnioski z niej wysnute, wydają mi się cokolwiek — potworne.

Dzielnym rozsadnikiem wszystkich zabobonów i wprost wszystkich chorób kobiecych, a autorką wielu kalectw i charactw na tem tle, zwłaszcza u kobiet niezamężnych bojących się kompromitacyi — jest instytucja tzw. babek wiejskich, które raz już powinny być zluzowane przez ukwalifikowane akuszerki. Stwierdzono, że istnienie we wsi dobrej akuszerki odrazu zmniejsza śmiertelność przy porodach kobiet oraz śmiertelność noworodków.

Kwestję pijaństwa na wsi naszej wszyscy chyba znają. Tu zaznaczyć należy, że kobiet upijających się w stosunku do mężczyzn mały jest procent — choć się zdarzają. Jednak dawanie wódki kobietom w połogu lub niemowlętom „aby skosztowało“, bywa częstym zwyczajem.

Wszystkie te rzeczy — w oczach wsi uważane są jako normalne, naturalne i właściwe.

Kobieta jest, że się tak brutalnie wyrażę, towarem, na który większa jest podaż, niż popyt. Umrze gospodarzowi żona, będzie druga. Źle tylko, jeżeli długo choruje. Dla społeczeństwa jednak sprawa ta inaczej się przedstawia. Każda jednostka powinna tak długo żyć, aby zapłaciwszy wszystkie koszty wychowania, zużyć następnie w sposób naturalny i skierowany ku ogólnemu



pożytkowi wszystkie swe siły. Wychowanie kobiety wiejskiej tak mało kosztuje, że się w każdym razie opłaca. Jednak skrócenie jej życia — to ubytek z naszego skarbu narodowego.

Hygiena, a raczej jej brak, na wsi może być i bywała nieraz, tematem do obszernych prac. Kwestja wychowania dzieci prowadzi nas w drugą dziedzinę wpływu kobiety.

### 5. Wychowanie dzieci.

Kierunek intelektualny i moralny wychowania, pojęcia etyczne naszego ludu tak dalece odbiegają od naszych, że trudno sobie odtworzyć światopogląd kobiety wiejskiej, z którego wyływają jej myśli o celu i sposobie wychowania. Nie uświadamia ona ich sobie jasno, raczej instynktem i tradycją kierując się od wypadku do wypadku. Cel wychowania, jeśli go spróbujemy odbudować w imieniu kobiety wiejskiej, jej kategorjami myślenia, wyglądałby tak:

„Aby dziecko wyrosło podobne do ludzi, nie musiało być wypominane z ambony i pokazywane palcami, i aby mu było dobrze na świecie“. Przy tem jednak jeszcze jeden ideał: żeby na starość zapewniło rodzicom spokojny kąt. Co do oceny skutków działalności pedagogicznej, to — jeżeli dzieci nie kradną, nie biją się z rodzicami, nie robią znacznych szkód sąsiadom (o ile nie wchodzą w grę sąsiedzkie swary całych rodzin), jeżeli chodzą do kościoła i umieją się tam spokojnie zachować, jeżeli słuchają rodziców w robocie i nie lenią się do niej — to wieś uważa je za dobrze chowane.

Zasadniczem pytaniem jest jeszcze przeważnie: czy szanują rodziców. Jednem z dalszych: czy dobrze się

uczają, czy nauczyciele je chwają. Tu dużo zależy od opinii wsi o kierujących szkołą.

Środki pedagogiczne w chacie wiejskiej bardzo niewybredne. Kara cielesna, zwłaszcza na wschodzie, często w formie brutalnego bicia w twarz, naogół zawiele używana, zależnie od humoru rodziców, a nie od przewiny, albo stosowana zbyt późno na to, aby mogła jakkolwiek skutkować — i zbyt długo — wskutek czego przeradza się w bójkę synów podrostków z ojcem a nawet i matką. Pozatem napominania i gderanie.

Nie można zaprzeczyć, że nie brak nam rodzin chłopskich, gdzie w dzieci wrosły zdrowe, uczciwe zasady postępowania tworzące z nich później uczciwych, porządnym ludzi.

Podstawą owej „cnoty“ wiejskiej jest bez wątpienia kultura religijna. Bardzo często nadto zewnętrzna, w tresurę przechodząca, jednak cały wpływ dodatni wychowania domowego na wsi — wprost jej przypisać należy. Mocna wiara w życie zagrobowe jest u kobiety wiejskiej bardzo potężnym motywem.

Stosunek matki-chłopki do szkoły waha się między pragnieniem, by jej dziecko skorzystało ze szkoły niemniej, a raczej więcej niż inne — a niechęcią do czynnika wkraczającego między nią a jej dziecko, kontrolującego nieraz pośrednio jej czynności wychowawcze. Czy ten, czy ów czynnik przeważa, to zależy od stanu oświaty wsi, od osobistych właściwości i kobiet wiejskich i nauczycieli i od stanowiska, jakie oni zajmują wobec spraw wsiowych.

Zdarza się, że chłopki rozjuszają się, myciem dzieci w szkole, lub odsyłaniem ich do domu za niechlujstwo, obrażają się też, że „moje dziecko“ ukarali



w szkole tak lub inaczej. (Ponoś rys ten nietylko w tej warstwie znaleźć można). Jednak działa tu ambicja i nauczyciel, a zwłaszcza nauczycielka może nietrudno doprowadzić do tego, że dzieci przychodzą do szkoły „jak do kościoła“ umyte i uczesane. Bardzo wrażliwe są kobiety na kulturę religijną i estetyczną, którą szerzy szkoła. Jeżeli dzieci dobrze umieją pacierz, czytają w kościele na książce, jeżeli uczą się śpiewać, zwłaszcza pieśni pobożne i zdobić pięknie, a w nowy sposób, uszyte w szkole części ubrania — opinia wiejska uzna szkołę jako dobrą. Zwracam uwagę na to bo te rzeczy mogą być kluczem do działania na wsi. Są całe połacie kraju, gdzie wieś nie uznaje i nie ma rzeczywiście innego pożytku ze szkoły, jak ten wpływ ogólnie kulturalny, wobec tego, że dzieci wyszedłszy ze szkoły do paru lat zapominają czytać. Bywa inaczej z młodzieżą idącą na emigrację i tam gdzie istnieją dobrze funkcjonujące czytelnie.

Bardzo charakterystycznym rysem działania wychowawczego gospodyni na wsi jest jego dorywczość. Baba wiejska nie ma czasu zajmować się swymi dziećmi i stąd wiele wad wychowania bez jej winy. Niema czasu nawet piastować ich — to czynią starsze dzieci.

Najwalszym zaś czynnikiem dodatnim w wychowaniu wiejskim jest wytknięty kierunek zabaw i zajęć dzieci: naśladowanie pracy starszych i wkrótce praca własna. Gdy my wymyślamy naszym dzieciom zabawki, zatrudnienia i gry, dzieci wiejskie pomału wchodzą w to, co im życie będzie dawało do śmierci — w pracę. Ledwie od ziemi odrosłe, pasą gęsi, zaganiają kury, zamiatają izbę — przystawiają garnki, podają rodzicom narzędzia, bawią młodsze dzieci. Bezwątpienia wiele z tych czynności ma znaczenie pedagogicznie ujemne jak np.

owo sławne pasienie gęsi i bydła na pastwiskach gminnych, uczące próżniactwa starsze dzieci i będące rozsądkiem demoralizacji młodzieży. Inne zaś są za ciężką pracą na dziecięce siły — jak noszenie dzieci przez paroletnie starsze rodzeństwo, powodujące skrzywienia kośćca i inne niedomagania — a przez niedostateczną opiekę różne nieszczęśliwe przypadki.

Ogólnie jednak kierunek ten dobrym jest i temu przypisać należy wykształcenie rozsądku, poradności i dzielności życiowej dzieci chłopskich. Wychowawcze znaczenie pracy zastępuje niejako w wielu punktach ogólny rysunek wpływu wychowawcy.

W każdym razie matka o wiele więcej z dziećmi przebywa aniżeli ojciec, póki synowie nie zaczną pod jego kierunkiem pracować. To też tradycyjne poglądy i wierzenia, przez jej usta przechodzą z pokolenia na pokolenie.

W jej też ustach powstaje i rośnie:

## 6. Opinia wsi.

Z powyższych uwag wynika, iż zakres intelektualnej pracy kobiety jest minimalny. Pozbawiona odpowiedzialności za najważniejsze działy gospodarstwa, nie mając żadnego źródła wiedzy fachowej, ograniczona w działaniu do ciasnego koła zajęć domowych, umysłu swego niema na czym zaprawiać do ogarniania szerszego widnokągu. To też cały głód umysłowy zaspokoja przeżuwaniem zdarzeń z życia codziennego i wyciąganiem z nich wniosków. Kobieta wiejska — jak kobieta wogóle — jest doskonałym psychologiem praktycznym, a najbliższym przedmiotem jej badań jest jej własny mąż.

Wie ona doskonale, jak na niego wpłynąć, aby jego

zapatrywania życiowe wedle swej woli w pewien sposób urobić. Zresztą ma w ręku nawet poniekąd egzekutywę: gderanie, wyrzekanie, którem może opornemu doszczętnie życie zatruć. Jasnym jest z tego, że właściwym twórcą opinji we wsi jest kobieta. Jaką zaś jest ta opinja, to zależy od owych rozradzań kumoszek przy płotach, po drogach, we drzwiach przy rozstaniu, na weselach, chrzciniach, stypach, w końcu na wieczornych przędzeniach, przy darciu pierza, a i przy wszystkich robotach w polu czy ogrodzie, gdzie tylko parę sąsiadek zbliży się na odległość głosu. Wszystko to z fotograficzną wprost dokładnością pokazał nam Rejmont w swych „Chłopach“.

Tak więc — kobieta jest źródłem wierzeń i zabobonów, pojęć etycznych, opinji o poszczególnych jednostkach, o instytucjach, a zwłaszcza o wszystkim, co nowe i nieznanne do wsi przychodzi. Jest też powodem i sprawczynią większości sąsiedzkich procesów.

Stąd ważnem jest pytanie, jak kobieta odnosi się do wszelkich ulepszeń gospodarczych i społecznych.

Otóż na ogół — wrogo. Można z wielkim prawdopodobieństwem powiedzieć, że kobieta wiejska jest walnym hamulcem postępu gospodarczego na wsi. Nie można się temu nawet dziwić. Umysł jej nietykany dotąd przez prądy społeczne starannie ją omijające, nie kształcony życiem politycznym ani udziałem w samorządzie gminnym, nie poddawany — poza szkołą — prawie wcale działaniom oświatowym — nie jest w stanie wyznać się od razu w pożyteczności danej reformy gospodarczej. Doświadczenie zaś poucza ją, że wiele z działań jej męża poza chałą i jej wiedzą miewało złe skutki. Wspomnę tylko o wielu nieszczęściach domowych będących wynikiem agitacji politycznej, wyborczej, — o wielu transakcjach



prawnych, które chłop po pijanemu w karczmie załatwiał, o wielu gorzkich doświadczeniach z nabywaniem maszyn, nawozów sztucznych od żydowskich agentów i t. p.

Niezapomnijmy zaś o tem, że wola kobiety musi mieć pewną powagę wobec tego, że jest ona nietylko żoną, kierowniczką domu i właścicielką posagu, stanowiącego nieraz połowę majątku, lecz w ogólnym gospodarstwie przedstawicielką pewnej jego części i współpracowniczką. Że w bardzo wielu wypadkach, np. przy wyjeździe na emigrację chłopą, na niej spoczywa cały ciężar pracy i odpowiedzialności, że w końcu ona myśli o oszczędności i zabezpieczeniu przyszłości dzieci, gdy nieraz maż zdradza skłonności trwonienia np. przez pijaństwo.

Wszystko to jest powodem podejrzliwości w stosunku do wszystkich nowości, które mężczyzna pragnąłby wprowadzić pod wpływem zewnętrznych agitacji. Wchodzi tu także znowu w grę ów motyw „aby się ludzie nie śmieli“: Gdy w powiecie grodeckim pewien większy gospodarz pod wpływem powiatowego inspektora rolniczego chciał spróbować siał siewnikiem rzędowym i przywiózł ów siewnik na pole, niezbyt odległe od chaty, — żona jego z matką wypadła z wielkim krzykiem, i zaznaczając, że ona nie potrzebuje, aby jej tu coś po polu trzaskało i tarkotało, wzywając na świadków wszystkie mocy niebieskie i piekielne, że ich ludzie obśmieją, — tak energicznie się do rzeczy wzięła, iż jej chłop „musiał“ ją kijem wygonić, ale z wielkim wstydem przeprosił owego inspektora, tłumacząc, iż z durną babą nie poradzi. Miał też zupełną rację, albowiem z babą rzeczywiście nie poradzi w tych sprawach tak długo, póki jest „durna“, nieinteligentna, nieoświecona. Ale kobieta, która dziś jest

czynnikiem hamującym wszelki postęp, może się stać inicjatorką i apostołką jego, pod jednym, jedynym warunkiem, że się ją oświeci.

### 7. Akcja oświatowo-gospodarcza.

Dotychczas, do niedawna, zupełnie zapomniano o kobiecie wiejskiej. Chociaż każdy hodowca wie, że chcąc wytworzyć rasę, nie dość zwrócić uwagę na zapewnienie odpowiedniego rozplodnika, lecz trzeba dobrać niezmiernie starannie i materiał żeński, nasi działacze społeczni jednak nie zauważyli analogicznie, iż, aby otrzymać pokolenie uspołecznione i przystępne dla reform gospodarczych, należy pomyśleć o działaniu na kobietę.

Autorka broszury „Wieś Lisków“\*), którą każdy zajmujący się stosunkami wiejskimi dokładnie znać powinien, stwierdza, że „jedną z ważnych przyczyn niepowodzeń pracy społecznej na wsi jest brak w niej kobiety“.

Hasło oświaty ludu ją prawie omijało, a przynajmniej nie robiono nic, by się nią specjalnie zająć.

A wszakże jasnym jest, że dziś już gospodarczo inaczej stali byśmy, gdybyśmy działając na gospodarza wiejskiego, działali i wprost i przez jego żonę.

Przeprowadzone dotychczas próby, dowiodły, że kobieta wprost fanatyczną może być zwolenniczką racjonalnych reform, jeżeli ich pożyteczność zrozumie i korzyści zobaczy, a przede wszystkim, jeżeli to ona właśnie będzie mogła w swoim zakresie wprowadzać je i propagować.

Z drobnostek codziennego życia niektóre mogą nas pouczyć, że to, co dostępne dla jej horyzontu myślowego,

\*) Marja Moczydłowska. — Wieś Lisków. — Kalisz 1913.



ulepszać chce kobieta wiejska i zmienia chętnie. Nowe statki kuchenne np. nowe garnuszki, gdy je dostać można na targach, znajdują pokup łatwy. Jak prędko np. rozpowszechnia się na wsi emaljowane naczynie kuchenne. Samo zresztą zarzucanie dawnego stroju, nad czym możemy ubolewać z pewnych względów, jest dowodem zdolności przystosowania się do nowych warunków życia. Istnieje więc podstawa działania na kobietę wiejską w kierunku ulepszeń gospodarczych.

Mówi się wiele o tym, że lud nasz nie ma zaufania do t. zw. klas wyższych. Ale prawdą jest, że w jednej dziedzinie lud uważa „panów“ za autorytet. Tą dziedziną jest leczenie. Kobieta ze wsi w razie choroby nie wezwie lekarza, ale przyjdzie po radę chętnie do dworu, do nauczycielki, czy jakiegokolwiek znanej sobie pani i nawet radę zastосуje. Wierzy bowiem, że te rzeczy lepiej panie wiedzą, niż ona.

Leczenie zresztą na wsi przez panie ze dworu ma swoją dawną tradycję z czasów stosunków patrymonialnych. Leczenie przez lekarza tylko wtedy miewa skutek w chacie, gdy równocześnie dozoruje wykonania rad jego jakaś osoba inteligentna.

Owo zaufanie jest wyjątkiem zupełnym, gdyż w żadnej innej dziedzinie autorytet tzw. inteligencji nie ma waloru w oczach kobiety wiejskiej. Znaczy to, że widzi ona doskonale przepaść stosunków kulturalnych między sobą, a resztą społeczeństwa i nie ma wiary, aby to, co dobrym i pożytecznym uznano dla innych warstw mogło być do niej zastosowane.

To też punktem wyjścia wszelkiego działania na wsi powinno być jak najdokładniejsze poznanie stanu dzisiejszego, nie tylko gospodarstwa, ale i stosunków kulturalnych, a idą głębiej, wyobrażeń, pojęć i wierzeń ludu.



Dla tego tak długo zatrzymałam się nad tym, co dziś jest na wsi, a raczej czego niema, bo to, jak powinno być, łatwo bardzo sobie skonstruować na podstawie poszczególnych działów nauki o gospodarstwie.

Stawiam jeden jedyny postulat: stwórzmy oświeconą, ukwalifikowaną i o silnym moralnym charakterze gospodynię wiejską, a reszta z tego wyniknie.

Każdy to sobie sam doskonale wyobrazić może, że taka kobieta będzie musiała przeobrazić ten cały czarny wizerunek jej działania, przed chwilą tu nakreślony. Najważniejsze, zdaniem moim, jest to, że przestanie ona być hamulcem swego męża w rzeczach wszelkiego postępu, że stanie się jego inteligentnym doradcą. Mając za sobą autorytet wiedzy, której cząstkę sama zaczerpnęła, do tego źródła będzie się z ufnością odnosiła, a powołując się na znane powszechnie sprawdziany, przestanie bać się opinii na tradycji tylko i przesądach opartej, którą sama dotychczas ciemnym swoim umysłem urabiała. W poszczególnych działach swej pracy postara się wprowadzać udoskonalenia, których się nauczyła, zwłaszcza jeśli uczący znają warunki jej życia i pracy przyszłej. Nie nad tym trzeba biadać, że chłop dochód z chowu drobiu czy sprzedaży mleka, jako mały, pozostawia żonie bez kontroli, nie do tego dążyć, aby te działy przeszły z jej rąk do niego, lecz to uznać za złe, że ona sama ich nie kontroluje, nie podnosi przez ulepszenie hodowli.

Ponieważ nie ma nadzieji, żeby stosunki naszego chłopca tak się ułożyły, iżby jego żona, mając tylko kierowniczą rolę w gospodarstwie kobiecym, mogła się oddać prawie cała wychowaniu dzieci, należy raczej dążyć do tego, żeby swoje działy gospodarstwa częściowo prze-

kształciła na przemysłowe i miała z nich swój własny znaczny dochód, zachęcający ją do ciągłych ulepszeń, część zaś swych czynności przeniosła nazewnątrz gospodarstwa. Wyrób chleba, przeróbkę nabiału, pranie, powinny wykonywać zakłady spółkowe.

Nie potrzebuję tu także przedstawiać szczegółowego planu reform społecznych, które mają być przeprowadzone przez tę nowego typu „babę“; jest cały szereg instytucji, które społeczeństwo tworzy i stara się wprowadzić na wieś. Dotychczas jednak albo wcale nie przyjmowały się one na gruncie wsi, albo wydawały marne rezultaty. Kobieta dopiero, otworzy im naościęż wrota chat, poruszy i uprawi grunt, na którym zejda i wydadzą wielkie plony. Umożliwi kobieta oświecona rozkwit spółkowych mleczarni, spółek zbytu bydła, jaj i drobiu, kooperatyw spożywczych i sprzedaży surowców, poprze powstawanie domów ludowych jako środków życia towarzyskiego i umysłowego.

Zrozumiawszy interes swych dzieci, nie będzie nstawiała na dzielenie gruntów „wedle sprawiedliwości“, lecz część dzieci chętnie wyśle do innych zawodów, a przeobrażona wieś da pewnej liczbie pozarolnych kobiet dobry zarobek. Powstaną bowiem ochronki, spółkowe piekarnie, pralnie, łazienki, mleczarnie, zakłady przetworów mięsnych, jarzynowych, sady handlowe etc. Gospodarstwo domowe kobiece straci swą wszechstronność, a zyska na specjalizacji.

Mając rozrywki szlachetniejsze i będąc ukształconą do wyższego stopnia życia towarzyskiego w chórach, teatrach ludowych, na wieczornicach w domu ludowym, mogąc w końcu korzystać z biblioteki i wspólnych wycieczek kształcących, — nie będzie myślała o chodzeniu

na targ, by coś zobaczyć i nagadać się w szynku z kumoszkami.

Obraz ten nie jest mirażem złudnym. Już przed wojną istniała wzorowa wieś polska, w gub. kaliskiej, Lisków. Rozumny, zacny i dzielny ksiądz zdołał zorganizować ją w sposób nowoczesny. Wyliczę tylko instytucje, które w tej wsi istnieją i rozwijają się:

1. Stowarzyszenie spożywcze,
2. Kółko rolnicze,
3. Kółko kobiece,
4. Mleczarnia spółkowa,
5. Wzajemne ubezpieczenie zboża,
6. Dom Ludowy,
7. Warsztaty tkackie,
8. Zabawkarstwo,
9. Straż ogniowa,
10. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa,
11. Kąpiele ludowe,
12. Piekarnia,
13. Pralnia,
14. Spółka budowlana,
15. Ochronki,
16. Biblioteka i czytelnia,
17. Związek katolicki,
18. Kasa pogrzebowa,
19. Teatr i chór,
20. Przytułek dla starców,
21. Gniazdo opieki nad dziećmi.

We wsi mieszka egzaminowana akuszerka powszechnie wzięta. Nad podniesieniem i ciągłym postępem rolnictwa w Liskowie pracuje stale instruktor parafialny.



W Galicji, także już mamy wsi, odbiegające od powszechnego typu. Albigowa — dzięki swemu księdzu — ma prócz Kółka rolniczego szkołę koszykarską i szkołę gospodyń. Handzlówka (pow. łańcucki), dzięki dzielnym jednostkom pośród chłopów, pomocy księdza i działalności T. Kółek Rolniczych, ma dobrze funkcjonujący sklep współdzielczy, współdzielczą mleczarnię, dom wspólny z ogromną salą na zebrania i wykłady kursowe i kółko kobiece o 63 członkach.

Gdzież jest most łączący ciemny wizerunek przeciętnych stosunków dzisiejszych na wsi, z tym świetlanym widokiem, jakiego przebłyśki widzimy w Liskowie czy Handzlówce? W jaki sposób zabrać się do roboty, mającej jako cel wytworzenie owego nowego typu baby wiejskiej, która ma wieś swą przetworzyć?

Wychowaniem kobiet w szkołach wiejskiego kobiecego gospodarstwa i przez zorganizowanie ich zawodowe.

Bez poprzedniego działania na wsi trudno uzyskać znaczniejszy napływ kobiet wiejskich do szkół gospodarskich, zaś poszczególne jednostki, wykształcone w nich gubią się potem bez śladu w swojej wsi, a tylko nadzwyczajne charaktery zachowują i wprowadzą w życie to, co tak odbiega od całego środowiska.

Trzeba więc nam postarać się, by kobiety chciały iść do szkół gospodarczych masowo, z zamiarem powrotu do chaty ojców i wyjścia zamięż w swej dotychczasowej warstwie społecznej.

Toteż widzę trzy stopnie wiodące do naszego celu agitację, wykształcenie zawodowe i organizację kobiety wiejskiej.

### 8. Prace agitacyjne.

W stosunki wiejskie, takie jakimi są dziś, ludzie pragnący przekształcić je muszą wejść jak kliny, których głową jest nowe życie wsi. Muszą tam znaleźć miejsce dla swych dążeń. Dziś trudno to uczynić, mamy bowiem niewiele punktów wspólnych z ludem, a zwłaszcza z kobietą wiejską. Trzeba te punkty wspólne wyszukiwać, tworzyć z nich linje i płaszczyzny, któreby były platformą wspólnego działania.

Przykładową nicią, łączącą większość kobiet innych warstw narodu z kobietą wiejską jest wspólność religji. Nie trzeba o jej znaczeniu zapominać — trzeba umieć ją chwycić i utkać z niej wspólne działanie. Wobec tego, że jedyną organizacją dotychczas powszechną na terenie wsi są bractwa kościelne, uważam, że możnaby na razie na nich wzorować się zewnątrz, tworząc organizacje w celach społecznych, a warunkiem prawie koniecznym pomyślności wszelkich działań wśród kobiet wiejskich jest — udział księdza.

Jeszcze jeden wzgląd: jeżeli się przy działaniu społecznym zadrażnie moralność, poruszy etyczną opinię wsi, — robi się więcej szkody, niż pożytku. Podejrzliwie należy się odnosić do chęci propagandy przez młodych akademików wśród żeńskiej ludności wsi.

Prace agitacyjne we wspomnianym kierunku mogą mieć rozliczne formy. Mogą to być parodniowe kursy gospodarcze — dające pewien zasób wiadomości, a zachęcające do poważnego kształcenia zawodowego. — Mogą to być poszczególne przemówienia okolicznościowe wykazujące korzyści kształcenia kobiet w szkołach gospodyń, może być w końcu jakakolwiek organizacja na wsi, mająca tam warunki rozwoju.

Każda bowiem organizacja może posłużyć świadomemu swego celu do wyłowienia z pośród dziewcząt wiejskich jednostek dzielnych i wartościowych, które mogłyby być oddane do szkoły gospodyń. Chłop kółkowiec łatwiej odda córkę do takiej szkoły, aniżeli każdy inny. Dziewczyna, będąca członkiem Tow. teatru włościańskiego sama się do takiej szkoły będzie rwała. Każda zresztą organizacja, podnosząca stopień oświaty i kultury ułatwi propagandę wśród rodziców dziewcząt wiejskich oddawania córek do szkół gospodyń. Prócz tego każda organizacja, istniejąca we wsi przygotowuje podłoże dla następnych. Skoro są we wsi ludzie zaprawieni do pracy wspólnej, umiejący stale i regularnie ponosić pewne ofjary pieniężne, uczący się dotrzymywać umów i terminów i służyć w sprawach swej organizacji odpowiedniej władzy — stwarza się we wsi atmosfera przyjazna dalszemu działaniu społecznemu.

Twórca nowoczesnej polskiej wsi, Liskowa, ks. Bliźniński, wszystkie swe organizacje rozpoczął od stowarzyszenia spożywczego, jednakże dla kobiet utworzył przedewszystkiem kółko różańcowe. Chwyciwszy je niejako za podaną rękę uczuć religijnych, przyciągnął je do pracy społecznej, kółko owo zmieniło się w Kółko ziemianek, połączone z centralną organizacją w Warszawie, a jest źródłem oświaty ogólnej i gospodarczej gospodyń liskowskich. Do roku 1913 jeszcze nie utworzył ks. Bliźniński szkoły gospodarczej dla kobiet, a tylko 5 kobiet brało udział na swój koszt w kursach tygodniowych w Warszawie. Wiele z organizacji dziś jeszcze kuleje nawet w Liskowie z powodu zacołania kobiet. Sprawa ich wykształcenia jednak jest tam na najlepszej drodze,



a rosnące dziś pokolenie pewnie już córki swe kształciłoby (gdyby nie wojna) w szkołach gospodarczych.

### 9. Wykształcenie zawodowe.

Wykształcenie zawodowe kobiety wiejskiej stało się troską naszych działaczy społecznych w ostatnich dopiero latach. Dawniej pewną pracę na tem polu wykonywały tylko nieliczne jednostki, albo zrzeszenia kobiece.

Pierwszą osobą w Polsce, która pomyślała o stworzeniu zakładu kształcącego kobiety ogólnie, gospodarczo, była twórczyni Zakładu Kórnickiego.

W Kuźnicach nie ma szkoły specjalnie dla gospodyń wiejskich, jednak wiele wychowanek zakładu, zwłaszcza z Poznańskiego, wraca na wieś do chat ojców. Umiejętność i miłość pracy, którą wynoszą z zakładu Kórnickiego powinna się w życiu ich późniejszym na wsi silnie dodatnio naznaczyć.

O wiele ważniejszym jest przykładowy wpływ Kuźnic, jako zakładu, który pierwszy w Polsce uczył kobiety pracy gospodarczej, według pewnych reguł i wzorów.

Jak zobaczymy, idea ta, promieniejąc, doprowadziła w Galicji do utworzenia całego systemu gospodarczego wykształcenia kobiet. Podobną rolę w Królestwie odegrał zakład w Chyliczkach. Chociaż przeznaczony głównie dla ziemianek (panien ze dworów), dając możliwość zyskania wiedzy teoretycznej i praktyki gospodarczej kobietom z sfer średnich, wychował zastęp pracownic, które mogły oddać się o światowo-gospodarczej działalności wśród ludu.



Twórczyni zjednoczonego Koła Ziemianek\*), pani Marya Kleniewska, organizuje oprócz Kół ziemianek także i Kółka włościanek. Kółka te mnożą się prędko. Powstają kursy gospodarcze dla włościanek jedno-, dwu-, trzydniowe, albo parotygodniowe dorocznie w Warszawie lub po miastach prowincjonalnych.

I inne organizacje zaczynają działać w tym kierunku. Powstaje cały szereg kursów gospodarczych 8—11 miesięcznych dla dziewcząt wiejskich. Mirostawice i Kruszynek w gub. warszawskiej, Gołotczyzna, Nałęczów, Grędzice gub. płocka; i już w r. 1914 powstały kurs w Marysinie pod Lubrańcem gub. warsz. Oto ogniska oświaty gospodarczej dla kobiet wiejskich w Królestwie.

Instytucje te dzięki ogromnej ofiarności społeczeństwa, przeważnie doskonale wyposażone walcząc z uciskiem rządowym rosyjskim, kontrolą polityczną, ograniczeniami w uczeniu, przewyciężając niesłychane trudności spełniały znakomicie swą rolę. Rozwój inteligencji dziewcząt w przeciągu kilku miesięcy kursu, bywa zdumiewający. Zasiób wiadomości, w stosunku do krótkiego czasu bardzo prędko rośnie. Dziewczęta na kursach tych robią wrażenie pąków gotowych do rozkwitu, pod czarodziejskiem dotknięciem oświaty, nagle się rozwijających. Wiele z rzeczy tych trzeba widzieć samemu; pisać o nich ze zrozumiałych nawet dziś powodów, nie można. Jedno tylko dodam. Gdyby galic. Szkoły gospodarcze tak działały jak te kursy w Królestwie nie trzeba by mówić o żadnych reformach na tem polu.

Szczególniej zwraca uwagę wysoki stosunkowo poziom kultury towarzyskiej i estetycznej, którą przyswa-

\*) Zjednoczone Koło ziemianek liczyło przed wojną 1.200 członków, zrzeszonych w 76 Kółkach. Organ — „Ziemianka“ Warszawa. ul. Kopernika 14.

jają sobie wychowanki kursów. Kierowniczkę ich zrozumiały, że w kobietę należy wpoić dążenia, do podniesienia wymogów kulturalnych, a wyzwoli się utajoną w niej energię.

O ile w szkołach męskich rolniczych, podniesienie stopy życiowej jest rzeczą złą wobec tego, że chłopak musi powrócić do chaty ojców takiej, jaką była przedtem, a niezadowolony z niższej skali życia, niż ta którą poznał, nie chce i nie może czuć się zadowolonym i szczęśliwym, o tyle u kobiety jest inaczej, Od niej samej zależy, czy wróciwszy do domu z nowym ideałem w myśli, wcieli go w życie, a wtedy i męża swego podciągnie na wyższy poziom. Chłop przyuczony do porządnej pościeli, będzie w domu na brak jej tylko narzekał, kobieta przyzwyczajona do niej, zrobi ją sobie i swojej rodzinie. Dlatego też nie raził mię w szkołach Królestwa nacisk na umiejętność układania wiązanek i równianek kwiatowych, którymi ozdobione są wszystkie sale w Kruszyнку.

Na podniesienie zasługuje w szkołach Królestwa wprowadzona nauka tkactwa, jako przemysłu domowego, mającego tam wszelkie warunki rozwoju. Barwne, na łowickich strojach wzorowane mundury uczennic, są ich własnym wyrobem.

O organizacji kobiety wiejskiej w Królestwie oczywiście mowy być nie mogło. Jednak wszystko, co było możliwe, zostało zrobione.

W „dodatku“ do „Ziemianki“ pod tąsamą nazwą, dla kobiet wiejskich, ankiety, korespondencje, odpowiedzi na pytania konkursowe samych wieśniaczek, dają miarę korzyści, jakie wyciągają one z tych zrzesseń, które były w tych ciężkich warunkach możliwe, a wszędzie prawie odnoszą się do wiadomości, zyskanych na kursach krót-

szych lub dłuższych. Korespondentki zajmują się poważnie gospodarczymi kwestjami, starają się ściśle obliczać i podają dokładnie warunki i wyniki swych doświadczeń. Starają się też zachęcić swe towarzyszki-prenumeratorki, z iście apostołskim zapałem, do naśladowania ich w postępowych dążeniach gospodarczych.

Tak więc zarysowują się w Królestwie 3 typy instytucji oświatowo-gospodarczych, dla kobiety wiejskiej. Krótsze kursy mające charakter w części agitacyjny, w części zaś pouczający, kursy dłuższe, stanowiące rdzeń kształcenia gospodarczego, i Kółka, będące organizacją. Trzy te typy istnieją i w Galicyi. Kursy, o charakterze bardziej agitacyjnym, niż w Królestwie, szkoły gospodarcze trwałe i Oddziały kobiece Kółek rolniczych\*).

Kursy gospodyń wiejskich w Galicji, były w ostatnich latach przed wojną, że tak powiem, w modzie, u wszelkich stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych. Powoływane były do życia przez różne instytucje i osoby prywatne, wywołane palącą potrzebą i pędem w tym kierunku samych włościan. Jeden i ten sam kurs był tworzony przez kilka instytucji, które się nań składały. Różne zaś kursy, w różnych powiatach, różne miały sposoby urzeczywistnienia jednej myśli przewodniej.

Na wzór zjednoczonego Koła Ziemianek w Królestwie, powstały w Galicyi wschodniej Kółka polskich Ziemianek, połączonych obecnie w jeden Związek. Organ „Ziemianka Polska“ Lwów, — W zachodniej

---

\*) Oświatę wśród kobiet wiejskich szerzą pisma: Zorza, Zaranie, Ziemianka, Drużyna w Królestwie — Zorza Ojczysta, Przędownica, Niewiasta katolicka i w Przewodniku Kółek roln. stała rubryka: Rady dla gospodyń — w Galicji.



Galicii podobnie działają Koła Pań wiejskich. Koła Ziemianek tworzą kursy dla kobiet wiejskich, na równi z kongregacjami Maryańskimi, przy poparciu różnych miejscowych instytucji: Rad pow., Kas oszcz., Rad miejskich, Tow. rolniczych. W ostatnich latach dwa towarzystwa ujęły sprawę kursów tych w ręce, działając w dwóch kierunkach. Są to: Tow. Kółek rolniczych i Tow. gospodarczego kształcenia kobiet.

Tow. Kółek rol. od lat szeregu pracując na polu oświaty rolniczej chłopca galicyjskiego natknęło się w działalności swej na ową przeszkodę, którą stanowi nieoświecona kobieta wiejska. Musiało więc zaporę tę przezwyciężyć, jeśli nie miało zejść ze swej drogi. Od r. 1908 datuje się wyraźny zwrot ku tworzeniu kursów gospodarczych dla kobiet. W r. 1911 Kółka rolnicze postanawiają całą akcję na tem polu zogniskować, a Zarząd Twa opracowuje jednolity plan i regulamin kursów. Urządza je Tow. K. r. w 2 okresach trzymiesięcznych, jesiennym i zimowym, a zgłoszeń jest tak wiele, że uwzględnienie wszystkich, przechodziłoby możność finansową Twa. Największy rozkwit tej pracy widzimy w 1912 r., w którym z powodu otrzymania subwencji traktatowej, urządza Tow. kursów 12. Już w następnym roku starczy Twu funduszków tylko na 5 kursów, pomimo licznych zgłoszeń i wysokiej stosunkowo opłaty, jaką gospodynie wiejskie za swą naukę składają. Akcja ta, będąca bezwątpienia wielką zasługą Twa Kółek rolniczych, skazana na typowo galicyjskie życie z subwencji, musiała zesiabnąć już przed wojną.

Zarząd Główny Twa Kółek rolniczych przeznaczył kursy kilkumiesięczne dla gospodyń samoistnych i ich pomocnic. Cel ich określił jako „usunięcie błędów popeł-



„nianych dotąd ze szkodą dla gospodarstwa i zastosowania nie poprawnych sposobów w wykonywaniu czynności, „związanych z należytym prowadzeniem gospodarstwa „w domu i na obejściu“. Plan kursów obejmuje pouczenia i zajęcia praktyczne, oraz teoretyczne wiadomości trzech głównych działów gospodarstwa domowego (1. dział sporządzania pożywienia i zapasów, 2. porządku, prania i prasowania, 3. szycia). Stanowią one na kursach 3 oddziały, pod kierownictwem 3 sił nauczycielskich żeńskich. Prócz nich udzielali instruktorowie wiadomości z nauki o rolnictwie, hodowli bydła, trzody i drobiu, ogrodnictwa, higieny, podawano też wiadomości o obowiązkach względem Boga, rodziny i społeczeństwa, oraz o udziale kobiet w Kółkach rolniczych, wreszcie uczono śpiewu.

Do końca r. 1913 odbyło się takich kursów 29. Czas trwania wynosił 70—90, ilość uczenic 20—60, koszt przeciętne 3.000 K. za kurs. Inne ze wspomnianych wyżej instytucji, tworzyły kursy o różnym czasie trwania, nie tylko dla gospodyń samoistnych, lecz i dla niedoroslých dziewcząt. Tworzono też kursy specjalne np. szycia, wyrobu gorsetów i t. p.

Tow. Kółek rolniczych dla młodzieży żeńskiej przeznacza tzw. „internaty małorolnych gospodyń“. Są to Szkoły gospodarcze, a więc instytucje drugiego z wymienionych typów. Było ich w Galicji przed wojną 2. W Szywnaldzie pod Tarnowem i w Białym Kamieniu pod Złoczowem. Internat w Szywnaldzie jak i znaczna ilość kursów gospodyń wiejskich, urządzanych przez T. K. r. pozostaje pod kierownictwem SS. Służebniczek N. P. M. Internat w Białym Kamieniu SS. Miłosierdzia. Zgromadzenia te prowadzą administrację zakładów, a z grona Sióstr zakonnych powoływane są nauczycielki

„pouczeń i zajęć“. Plan nauki obejmuje te same działy praktyki i teorii, co na kursach, a różnica główna polega oprócz przeznaczenia dla młodzieży, a nie samoistnych gospodyń, na czasie trwania nauki 8—10 miesięcy i na stałym istnieniu zakładu w danych miejscowościach. Nauka płatna. Oba te internaty małorolnych gospodyń stoją pod kontrolą Wydziału kraj., który je subwencyonuje. Wydział kraj. ma pod swoją kontrolą i opieką finansową, prócz nich, jeszcze 4 stałe szkoły gospodyń wiejskich, prowadzone przez osoby świeckie: 1. w Podegrodziu, 2. w Wakowicach, 3. w Albigowej i 4. w Tłumaczu.

Szkoły te są przeważnie utrzymywane przez powiaty. Szkoła w Tłumaczu została założona przez Kongregację Kochawińską Pań, a utrzymywana przez Tow. gosp. kształcenia kobiet, przy subwencji Tow. gospodarskiego we Lwowie. Przeciętne koszty utrzymania jednej szkoły, wynoszą 8.000 koron rocznie. Czwartą część tego pokrywa subwencja Wydziału kraj.

Wszystkie te szkoły rozwijają się o tyle dobrze, że nie braknie im uczenic, które wracają przeważnie na wieś. Do niedawna wprawdzie wychowanki tych szkół szły częściowo na służbę do miasta, lecz to ustało. (Obecnie T. K. r. tworzy osobne kursy dla małomieszczanek). Część uczenic Szkół gospod. zostaje w nich jako pomocnice, gdyż coraz nowe szkoły powstają, a zapotrzebowanie personalu dla nich wzrasta. Największą atrakcją zakładów tych jest nauka szycia. Dziewczętom samym najbardziej się podoba kształcenie estetyczne przez rysunki, wycinanki, śpiew, deklamację, a nawet gimnastykę, chłopom zaś, po powrocie wyuczonej do domu, przypada najbardziej do smaku lepsze gotowanie. Bez wątplenia

i zawodowo i ogólnie kształcające działanie owych szkół dziś jest już znaczne,

Trzy braki dają się głównie w nich odczuć. Przede wszystkim jest ich za mało, są rozmieszczone za rzadko, by mogły wpłynąć na ogólną fizjognomię kraju. Powtórnie nie mają dość silnej podstawy materialnej; oparte finansowo o kilka instytucji i znów zależne od subwencji nie są należycie uposażone, a niema nadziei poprawy pod tym względem. Trzecią wadą i najważniejszą, a jednakże z poprzednimi związaną, w części z niego wynikającą, jest brak sił nauczycielskich, odpowiednio wykwalifikowanych.

Szkoły w Królestwie o tyle są szczęśliwsze od galicyjskich, że każda z nich ma na czele jednostkę lub grupę kobiet, poświęconych sprawie tej na zawsze, poważnych i wytrawnych. Szkoły w Galicji są pod kierownictwem dawnych nauczycielek ludowych, lub wydziałowych, które odbyły kurs gospodarczy, osoby przeważnie młode, nierzadko wskutek wyjścia zamąż zmieniające się i w zawodzie swoim mało jeszcze doświadczone.

Zobaczyły to jasno twórczynie Tow. gospodarczego wykształcenia kobiet. Tow. to, założone jako żywy pomnik wdzięczności dawnych wychowanek kuźnickich dla Pani Jenerałowej Zamoyskiej, utworzyło szkołę dla gospodyń w Olesku, przeniesioną później do Pietrycz, a w końcu do Białego Kamienia. Walcząc z brakiem sił fachowych dla swojej szkoły, a pragnąc liczbę szkół takich mnożyć, postanowiło Tow. założyć Seminarjum gospodarcze dla kobiet.

Od dwu lat Seminarjum to istnieje na Snopkowie pod Lwowem. Uposażone doskonale, daje rękojmię speł-



nienia swego zadania. Gdy stamtąd wyjdzie zastęp nauczycielek, wykształconych dobrze i rzetelnie w poszczególnych działach gospodarstwa, inteligentnych i mających naukowe podstawy działań praktycznych, — będzie można mówić o kształceniu fachowym, w szkołach gospodarstwa wiejskiego. Społeczeństwo i kraj powinny postarać się o stałe podstawy finansowe tego zakładu, który dziś oparty jest na kredycie prywatnym.

Pozostaje jeden problemat, którego ja nie umiem rozwiązać. Tylko wtedy szkoły gospodarstwa kobiecego mogą owocnie działać, jeżeli osoby uczące pracują długi czas stale na jednym miejscu, wyrobią sobie wpływ i nabędą doświadczenia dla siebie i zakładu.

Seminarjum snopkowskie w pierwszym roku swego istnienia miało 29 uczenic, z których 28 były to młode panny w wieku do 24 lat życia. Należy przypuszczać, że więcej niż 50% z nich w parę lat, po zaczęciu pracy samodzielnej wyjdzie zamąż i będzie musiało losy swe uzależnić od drugiej jednostki, o celach prawdopodobnie różnych, od prowadzenia akcji gospodarczo-oświatowej na wsi.

Z tego względu lepsze, niż tworzenie samoistnych szkół, byłyby stałe kursy wiosenne trzymiesięczne, przez 2 lata trwające, przy zimowych szkołach rolniczych, mimo że ich projektodawca, prof. Bujak, gotów jest z nich zrezygnować.

Korzystając z urządzeń naukowych Szkoły rolniczej męskiej i opierając się na jej działaniu, nie byłyby zdane jedynie na czynnik przepływający, jakim są niestety kobiety w pracy zawodowej, gdyż uczyliby tam i nauczyciele szkoły męskiej. Oczywiście, że kobieta, czy kobiety byłyby tam konieczne i one to mogłyby i w inter-



nacie męskim spełniać ową dodatnią rolę, o której wspomina prof. Bujak,

Trudno bowiem ograniczyć liczbę nauczycielek gospodarstwa kobiecego do kobiet wdów, czy starszych mężatek bezdzietnych i w ten sposób uniknąć owej zmienności sił nauczycielskich.

### 10. Organizacja zawodowa.

Organizacja zawodowa gospodyń, objąć powinna kiedyś wszystkie kobiety wiejskie. Najwięcej i najprędsze skutki wyda, jeśli będą ją tworzyły kobiety, posiadające już podstawy wiadomości gospodarczych, nabyte na kursie, czy w szkole.

Kiedy dziewczyna ze szkoły wróci, powinna już być związana organizacyjnie ze wszystkimi wychowankami byłymi i przyszłymi tego zakładu. Szkoła gospodyń powinna być ogniskiem organizacji gospodyń wiejskich. Kilka dziewcząt we wsi, które razem uczyły się w szkole gospodarczej, może się stać zawiązkiem Koła, obejmującego wszystkie ich rówieśniczki we wsi, a wpływającego pomału i coraz bardziej na ukształtowanie nowych stowunków.

Szkoła powinna dać wszelkie poparcie zakładaniu takich stowarzyszeń wzajemnej pomocy i kształcenia gospodarczego i od swoich uczenic, wymagać wprost tej pracy. Jest to możebne, wobec łatwego przyswojenia sobie przez dziewczęta wiejskie szkolnego patriotyzmu; nie raz je raczej powstrzymywać wypadnie, aby zbytnią gorącością agitacji nie psuły sprawy. Wszystko to z zastrzeżeniem, aby było ich kilka we wsi, bo jedna nie zrobi nic, rozgoryczy się i zginie bez śladu.

W każdym powiecie powinna istnieć jedna szkoła gospodarstwa wiejskiego, samoistna, lub zorganizowana jako kursy wiosenne przy instytucie powiatowym. Poza kilkumiesięczną nauką, kierownicza powinna prowadzić organizację kobiet wiejskich, za pośrednictwem byłych wychowanek zakładu. Wszystkie te organizacje powiatowe powinny być z sobą w związku. Jeżeliby się to przeprowadziło, powstałaby cała sieć dróg swobodnych i łatwo dostępnych, dla wszelkich prądów cywilizacyjnych.

Jakże łatwo wtedy byłoby utworzyć np. wspólną sprzedaż drobiu, lub nabiału; jak łatwo utworzyć kooperatywy spożywcze dla potrzeb chłopa i zyskać zbyt dla fabryk krajowych, które mając zapewniony rynek dla pewnych wyrobów, mogłyby do wymagań wiejskich zastosować swą produkcję.

Rzucam tylko ogólne myśli — nie brak specjalistów do opracowania szczegółowych planów.

Dotychczas jedyną organizacją gospodarczą kobiet wiejskich były powstałe w r. 1908 „Oddziały kobiece“ Kółek rolniczych. Wszystkie towarzystwa, na terenie polskiej wsi w Galicyi działające, popierały Tow. Kółek rolniczych przez pomoc, w zawiązywaniu tych Oddziałów. W r. 1913 było ich 70. — Jest to liczba duża, w porównaniu z krótkim czasem działania; znikomo mała, w porównaniu do ilości wsi w kraju. W sprawozdaniach tych Kółek uderza nacisk na działalność narodowo-kulturalną, przejawiającą się w urządzaniu obchodów patryjotycznych, odczytów, wycieczek, przedstawień teatralnych, co wskazuje na agitacyjny raczej i społeczny aniżeli gospodarczy charakter tych instytucji. Pochodzi to stąd, że Oddziały są zawiązywane nieraz jako pierwsze stadium pracy gospodarczo oświatowej wśród kobiet. Tam jednak,

gdzie poprzednio na miejscu lub w okolicy był kurs dla kobiet, Oddział z reguły zawiązuje się łatwo, a rezultaty są szybkie. Najpomyślniejsze wyniki daje, wedle sprawozdania, wieś Głowienka (pow. krośnieński), gdzie gospodynie, widocznie wskutek emigracji chłopów zajmujące się gospodarstwem, przeprowadzają drenowanie, wykonywują doświadczenia z jęczmieniem zimowym, nawozami sztucznymi, sprowadzają nasienie końskiego zębu, a co najdziwniejsza, używają do zaprzęgu krów, nie bojąc się oczywiście niczyjego śmiechu, bo one same są zorganizowaną potęgą, wpływającą na opinię wsi. Czy organizacja ogólna kobiet wiejskich, cały kraj obejmująca ma się nazywać Organizacją Oddziałów Kótek roln., czy inaczej, w to nie wchodzę. W interesie sprawy leży, aby wszystkie 3 stopnie uświadczenia kulturalnego i gospodarczego „baby“, były w jednym a niezależnym finansowo ręku.

Czy to będzie Wydział krajowy — czy może kiedyś zjednoczone towarzystwa rolnicze — nie można tego przesądzać. Tow. Kótek roln. wykazało wielkie zdolności organizacyjne na tem polu, nie jest jednak niestety wielkim tow. współdzielczym, opartym na sile finansowej tyśięcy, czy milionów członków i mogącym wobec tego stwarzać instytucje, niezależne od innych.

Streszczam:

Pragnący podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej powinni:

1. poznawszy dokładnie stosunki miejscowe, korzystając z każdej istniejącej organizacji i tworząc odpowiednie dla miejscowych warunków nowe, agitować w sprawie kształcenia dziewcząt w szkołach gospodarczych,

lub urządzania kursów gospodarczych, dla dorosłych kobiet;

2. dążyć do stworzenia w każdym powiecie szkoły gospodarczej dla kobiet, najlepiej przy szkole zimowej rolniczej;

3. szkoły te uczynić osią krystalizacyjną organizacji zawodowo-gospodarczej kobiet wiejskich, skupionej w jednym związku, obejmującym cały kraj.

Jest jeszcze jedna akcja, z którą się zwrócić trzeba natychmiast do kobiet wiejskich, korzystając z każdej możliwości wpływania na nie osobistego. Wrócą po wojnie do domów — do jakich domów? do jakich gospodarstw? o ile wrócą? ludzie okaleczeli nieraz, chorzy, wyczerpani, a przedewszystkiem zdziczeli. Jako nagrodę za swe trudy, męki, za krew swą znajdują ruinę dotychczasowego swego bytu materialnego, a nierzadko i kukułcze jaja w gnieździe swym, po różnych wojskach! pozostałe. Co się dzieć będzie w naszych wsiach, jak życie się ułoży, nie już ze względu na materialne braki, ale na te psychiczne czynniki? — Kobiety wiejskie należałoby przygotować każdemu, kto się z nimi styka, na rolę akumulatora cierpliwości, wyrozumiałości i tej arki, w której przechowują się cenne strony kultury moralnej naszego ludu.

Jeżeli zaś po wojnie przeprowadzimy nakreślony powyżej plan ogólny, wtedy nierzadko będziemy mogli obserwować obraz taki, jaki widziałam przed półtora rokiem na boisku sokolem we Lwowie, w czasie obchodu 3-go Maja.

Oto z szeregów Drużyn Bartoszkowych wyszedł młody chłopak wiejski i wśród kolumny szkoły gospodyń z Tłu-



macza znalazł swą narzeczoną, której nie widział przez cały czas jej nauki. Że para takich ludzi postawi swe gospodarstwo wyżej nad dotychczasowy poziom wsi — nie wątpię.

A gdy ich będzie więcej, gdy ich będzie wiele, wieś Lisków stanie się powszechnym typem w Polsce.



## TREŚĆ:

Strona

1. **Zakres pracy.** Praca fizyczna i wpływ moralny — uzależnienie kobiety od mężczyzny — gospodarstwo kobiece: domowe, podwórzowe, ogrodowe. Konsumcja domowa i sprzedaż. Kobieta robotnikiem rolnym w swym gospodarstwie. Sposób pracy na roli nie od niej zależny — samodzielność w gospodarstwie kobiecym . . . . . 3—6
2. **Wzory pracy.** Nauka gospodarczych czynności w chacie u matki — brak ulepszeń i reform. Zazdrość o zyskane doświadczenia — obawa śmieszności — starania upodobnienia do ogółu — zależność od opinii hamujące postęp. Zabobony . . . . . 6—8
3. **Ogólny stan gospodarstwa kobiecego na wsi.** Obserwacje w gub. warszawskiej, pow. bialskim, grodeckim, fiskim. Przeciętne stosunki pod względem porządku (czystość mieszkań, ubrania, ciała) — przyrządzania jedzenia, nabiału, hodowli bydła, trzody, drobiu, królików, ogrodnictwa. Sprzedaż produktów na targu, w domu żydowi, noszenie ich „na gotowe“. Handel produktami gospodarstwa kobiecego opanowany przez żydowskich kupców . . . . . 8—14
4. **Hygiena na wsi.** Brak miejsc ustępowych — nieporządki dzieci. Ironja wyrażenia „kobieta wiejska i higiena“ — horrendalne zwyczaje w leczeniu wiejskim. Śmiertelność dzieci i kobiet — rola babek wiejskich. Pijaństwo na wsi. Życie kobiety wiejskiej majątkiem społecznym . . . . . 14—18
5. **Wychowanie dzieci.** Cele wychowawcze — ocena działalności pedagogicznej — środki wychowawcze — „cnota“ wiejska — kultura religijna. Chłopka a szkoła — kulturalny wpływ szkoły. Dorywczość wychowania domowego — praca zabawką 18—21

6. **Opinia wsi.** Kobieta tworzy opinię wsi. Głód umysłowy i plotkarstwo. Kobieta wiejska psychologiem praktycznym. Stosunek jej do innowacji reform . . . . . 21—24
7. **Akcja oświatowo-gospodarcza.** Dotychczasowe zaniedbanie — kobieta może stać się apostołem postępu na wsi — granice i powody braku zaufania do rad „klas wyższych“. Kobieta wiejska oświecona — instytucje w Liskowie — Alblgowa Handzlówka. Trzy stopnie akcji oświatowo-gospodarczej: agitacja, wykształcenie zawodowe i organizacja . . . . . 24—30
8. **Prace agitacyjne.** Szukanie punktów wspólnych. Formy agitacji: kursy; przemówienia, inne organizacje. Bractwa . . . 30—32
9. **Wykształcenie zawodowe.** Pierwsze szkoły uczące kobiety gospodarstwa: Zakład Kórnicki w Kuźnicach i Chyliczki. „Kola Ziemianek“, Kursy gosp.: Kruszynek, Mirosławice, Gołoczyzna, Nałęczów, Grędzice, Marysin i ich działanie. Trzy typy w Królestwie, kursy krótsze, dłuższe i Kółka, w Galicyi kursy, szkoły gospodarcze i „Oddziały kobiece Kółek rolniczych“ „Kółka polskich Ziemianek“, „Kola Pań wiejskich“. Akcja Tow. Kółek rolniczych. Szkoły dla gospodyń: Podegrodzie, Wakowice, Albigowa, Tłumacz. Ich braki. „Tow. gospodarczego wykształcenia kobiet“ tworzy „Seminarjum gospodarcze“ na Snopkowie. Kobiety elementem nietrwałym jako nauczycielki. Projekt kursów przy szkołach męskich . . . . . 32—45
10. **Organizacja zawodowa.** Szkoła źródłem i ogniskiem organizacji zawodowej. Oddziały kobiece Kółek rolniczych. — niektóre ich rezultaty. Postulaty. Dzisiejsza rola kobiet wiejskich w zachowaniu kultury; moralnej u ludu. Przyszłość należy do oświeconych . . . . . 41—45

**INSTYTUT**  
**BADAŃ LITERACKICH PAN**  
**BIBLIOTEKA**  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
 Tel. 26-58-63





6. Dr. A. Szczepański: **Rozwój przemysłu w Galicyi.** Kor. 1'20. Znany i ceniony kierownik krajowego Biura statystyki przemysłowej daje tu głęboką syntezę swoich badań nad przemysłem galicyjskim i kreśli wytyczne linie jego rozwoju w przyszłości.
7. Dr. Edward Taylor: **O istocie współdzielczości.** Kor. 1'20. Wobec coraz bardziej rosnącego znaczenia współdzielczości dla naszego społeczeństwa pożądane jest gruntowne wniknięcie w istotę tego pojęcia i w genezę tego ruchu, co właśnie jest przedmiotem niniejszej pracy wybitnego pracownika na polu kooperacyi w Galicyi.
8. Zofia Wygodzina: **Kobieta wiejska jako czynnik gospodarczy i kulturalny.** Kor. 1'20. Niniejsza praca ma na celu ugruntować przekonanie, że kobieta jest na wsi równorzędnym z mężczyzną czynnikiem gospodarczym i kulturalnym i skłonić społeczeństwo do wyciągnięcia nasuwających się z tego wniosków i wprowadzenie ich w pełnej mierze w życie.
9. Józef Bek: **Kooperatywy spożywcze.** Kor. 1.
10. Dr. Paweł Łoziński. **Czem się zajmuje i czego uczy towarzonawstwo?** Kor. 1.
11. Dr. A. Szczepański: **Przemysł żelazny Galicyi i warunki jego rozwoju.** Kor. 1.
12. Józef Bek: **Opieka nad sierotami.** Kor. 1.

**Dalsze prace w druku.**

# WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ

BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

- I. Platon: Uczta. Dyalog o miłości. W przekładzie, ze wstępem i objaśnieniami Władysława Witwickiego. Wydanie drugie. Kor. 3.
- II. Montaigne: Wybór dzieł. W przekładzie Stanisława Lacka. Kor. 3.
- III. Vauvenargues: Uwagi i myśli. W przekładzie Jana Kasprowicza. Kor. 2.
- IV. Walter Pater: Wybór pism. W przekładzie Stanisława Lacka. Kor. 3.
- V. La Rochefoucauld: Zdania moralne i uwagi. W przekładzie Leopolda Staffa. Kor. 2.
- VI. Leopardi: Myśli. Przekład J. Ruffera. Kor. 2.
- VII. Diderot: Kuzynek mistrza Rameau. W przekładzie Leopolda Staffa. Kor. 3.
- VIII. Goethe: Wybór myśli prozą. W przekładzie Stefana Frycza. Kor. 3.
- IX. Chamfort: Maksymy i Myśli. W przekładzie Konrada Drzewieckiego. Kor. 3.
- X. Cztery głosy: O poecie. Ralph Waldo Emerson. Karol Spitteler. Ryszard Dehmel. Hugo von Hofmannstahl. W przekładzie Jana Kasprowicza. Kor. 2.
- XI. La Bruyère: Charaktery. W przekładzie Antoniego Potockiego. Kor. 3.
- XII. Fichte: Powołanie człowieka. W przekładzie Adama Zieleńczyka. Kor. 3.
- XIII. Fontenelle: Rozmowy zmarłych. W przekładzie Juliusza Germana. Kor. 3.
- XIV. Walter Savage Landor: Dyalogi fikcyjne. W przekładzie Maryi Rakowskiej. Kor. 3.
- XV. Voltaire: Refleksye. W przekładzie Grzegorza Glassa. Kor. 3.
- XVI. Hebbel: Dzienniki. W przekładzie Karola Irzykowskiego. Kor. 3.
- XVII. Hello: Studya i szkice. W przekładzie Walerego Gomstomskiego. Kor. 3.
- XIX. Kardynał Newmann: Wybór myśli. W przekładzie Stanisława Brzozowskiego. Kor. 4.
- XX. Marek Aureliusz: Rozmyślenia. W przekładzie M. Reitera. Kor. 3.
- XXII. Sören Kierkegaard: Wybór pism. W przekładzie M. Bienenstocka. Kor. 3.
- XXIV. Zygmunt Krasiński: Myśli o sztuce. Zebrał i wstępem o poglądach estetycznych Krasińskiego poprzedził Adam Siedlecki. Kor. 3.
- XXV. Jerzy Sorel: O sztuce, religii i filozofii. W przekładzie Michała Rudnickiego. Kor. 4.



F

32.857